



Nr 157.

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 1 markę, miesięcznie 35 fen.,
z odnośzeniem do domu 1 m. 25 fen.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie.

Poznań, środa 11 lipca 1888.

Przedpłata na pocztach:
kwartalnie 1 markę.
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
RĘKOPISMA się nie zwracają.

Rok 6.

REDAKCJA „Wielkopolanina“: Wodna ul. nr. 22. — **EKSPEDYCJA:** Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Zjazd obu mocarzy północnych

dotąd przeważnie zajmuje prasę europejską. Podczas gdy jedne dzienniki poczynają wątpić, aby się udało dyplomacyi niemieckiej skłonić Rosyą do zawiązania przyjaźniejszych znowu stosunków z Austryą i do porozumienia się z nią w sprawie bułgarskiej; inne, mianowicie giełdowe organa berlińskie, pełne są różowych nadziei i nie wątpią o tem, że skutki zjazdu będą miały wysoko polityczne, a dla utrzymania ogólnego pokoju wielce korzystne znaczenie.

W prasie austro-węgierskiej przebiega dotąd pewna nieufność i zaniepokojenie, toż samo w prasie francuskiej i włoskiej, choć wszystkie nadrabiają postawę i usiłują wmówić w swych czytelników, że zbytej wagi nie można przypisywać odwiedzinom cesarza Wilhelma II na blisko spokrewnionym dworze peterhofskim, ale należy je brać głównie za akt uprzedzającej grzeczności i serdeczności familijnej.

Przeciwno temu pojmowaniu rzeczy przemawia wszakże obecność przy boku niemieckiego monarchy hr. Herberta Bismarcka, wtajemniczonego we wszelkie zakulisowe sprężyny dyplomatyczne ojca; większego zaś jeszcze nabrałby zjazd znaczenia, gdyby kanclerz, jak poczynają przebąkiwać berlińskie dzienniki, w ostatniej chwili zdecydował się osobiście towarzyszyć cesarzowi. Byłaby to niespodzianka, świadcząca jednocześnie, jak żelaznemu księciu trudno, mimo podeszłe lata i wycieńczone pracą i cierpieniem fizycznym siły, odstąpić od steru i chociaż tylko na chwilę wypuścić cugle rządów z ręki.

Prasa wreszcie angielska także nie zbyt zdaje się zadowoloną ze zbliżenia się dworu berlińskiego do caratu, z zupełnym pominięciem Anglii. Korci ją, że tak mało mocarze północy przywiązują wagi do przyjaźni angielskiej, a gazeta „Morning Post“ przypomina, że bądź co bądź, potęgi angielskiej nie należy lekceważyć. Nie zniosłaby także sama, aby bez jej przyzwolenia rozstrzygano o losach Europy. Wszakże garstka Rumuńczyków przeważała szalę zwycięstwa pod Plewną na rzecz rosyjskiego olbrzyma; podobnie w razie danym potrzebowałaby Anglia tylko swą flotą zabezpieczyć wybrzeża włoskie, aby król Humbert mógł w 300,000 wojska mieć wolne pole działania, co pozwoliłoby sprzymierzonym z nim Niemcom armią 200,000 każdej chwili rzucić na granicę wschodnią.

Inny dziennik angielski „Standard“ podnosi, że nie można przypuścić, aby Niemcy pragnęły najniebezpieczniejszego swego sąsiada, a dawniejszego opiekuna, zbyt wzmocnić i rozwiązywać mu ręce do dowolnego działania na Wschodzie, ze szkodą swych sprzymierzeńców, Austrii i Włoch, a z uchybieniem Anglii. Co najwyższy zatem rezultat, jakiego sobie Wilhelm II może życzyć ze spotkania swego do Aleksandrem III, byłoby nakłonienie go do utrzymania pokoju, albo przynajmniej do zrzucenia z siebie winy na kogo innego w razie wybuchu wojny.

W sprawie robotników.

Projekt prawa o zabezpieczeniu robotników na starość i na wypadek okaleczenia wykończono już w wydziałach niemieckiej rady związkowej i niebawem będzie urzędowo ogłoszonym. Zawiera on 144 paragrafów, podzielonych na ośm głównych rozdziałów, obejmuje zaś wszystkich już dawniej w głównych zarysach projektu wymienionych robotników, z wyjątkiem tych, którzy nie mają stałych pracodawców, jak n. p. tragarzy, najemników, praczek i t. d. Pierwszy rozdział zawiera 26 paragrafów o rozmiarach i celu zabezpieczenia, drugi (§ 27 do 54) o organizacyi, trzeci (§ 55 do 59) o sędzie rozjemczym, czwarty (§ 60 do 103) o sposobie działania, piąty (§ 104 do 109) o przepisach ochronnych, szósty (§ 110 do 113) o nadzorze, siódmy (§ 114 do 121) o zakładach państwowych, ósmy wreszcie (122 do 144) obejmuje przepisy karne i t. d. Fundusze będą zebrane, a) z kasy państwowej sposobem konwersyi, b) ze składek pracodawców i ze składek robotników w sposobem premii. Składki te wynosić będą tygodniowo 21 fen. od męskiego, a 14 fen. od żeńskiego robotnika. Połowę składki tej płaci pracodawca, drugą robotnik.

Wysokość renty oznaczono na co najmniej rocznie 120 marek dla mężczyzn, a 80 marek dla kobiet. Renta ta zwiększać się będzie co trzy lata i dojsz może z biegiem lat do 250 m. dla mężczyzn, a 120 m. dla kobiet. Renta wypłacana będzie po ukończeniu 70 roku życia, jeżeli do czasu tego płacił zabezpieczony robotnik i chlebowadca jego przynajmniej po 47 tygodni w roku przepisaną składkę. Nieregularne płacenie składki pociąga za sobą zmniejszenie renty. Osoby, które przed ogłoszeniem prawomocności prawa rzeczzonego ukończyły lub ukończą 70 rok życia, otrzymają także ową rentę, jeżeli udowodnią, iż w ostatnim roku co najmniej 47 tygodni pracowały. Tylko służba wojskowa uniewinnia krótszą pracę. Kto należy do jakiegokolwiek kasy emerytalnej, dającej tę samą gwarancję, zwolniony jest od przymusowego zabezpieczenia państwowego.

Takimi są główne zarysy nowego prawa, które podczas najbliższej sesyi przedłożone będzie parlamentowi niemieckiemu, a o którym nieraz jeszcze zapewne przyjdzie nam pisać.

Wędrowka

ludu naszego, mimo bezustanne ostrzeżenia osób światlejszych, trwa nieprzerwanie i to z pod wszystkich trzech zaborów. Przyczyniają się do tego niesumienni agenci, którzy ludźmi, na oslep idącymi, handel formalny prowadzą, jakby niewolnikami.

Ciekawe szczegóły o tem istotnem obalamowaniu ludności w Galicyi podaje „Dziennik Poznański“ w korespondencyi z Krakowa, z której następujące czerpiemy wiadomości:

Najwięcej do wędrowki skłonną jest obecnie

ludność powiatów gorlickiego i pilźnieńskiego, gdzie owi bezczelni agenci coraz szerzej sieci swe rozpinają; wkrótce ich działanie rozciągnie się i na Śląsk, do dzielnic pod zaborem pruskim.

W Oświęcimie istnieje Towarzystwo, które rozsyła licznych agentów celem zachęcania ludu polskiego do wędrowki za morze, a ułatwiania mu sprzedaży ziemi w kraju. Na czele tego Towarzystwa stoi niejaki Zeillinger, Niemiec, który dłuższy czas był portyerem na dworcu kolei Południowej, a obecnie jest właścicielem domu w Oświęcimie.

Dopomaga Towarzystwu w jego działaniach istniejąca także w tem samym mieście: „Agencja okrętowa północno-niemieckiego Lloyd’a“, i obie te firmy postępują zgodnie w jednym kierunku: jedna dostarcza ofiar, druga je „obrabia“ i wyprowadza na morze, a zyskiem obie dzielą się sumiennie.

Wspomniane agencje rozsyłają tysiącami karty okrętowe, zaadresowane na nazwisko każdego upatrzonego włościanina galicyjskiego. Na kartach tych są nazwy okrętów, które się trudnią przewozem wędrowców. Dalej dostarczają tymże listów, celem ominięcia przepisów, wydanych w Prusach, że na granicy urzędnicy pruscy rewidują wędrowców, czy mają dostateczne pieniądze na podróż. W razie niewykazania się z posiadania dostatecznych funduszy, urzędnicy wędrowców nie przepuszczają przez państwo pruskie. W Ameryce tak samo wydano przepis, że wędrowców władzom tamtejszym przy przybiciu okrętu do lądu wolno rewidować jeszcze na okręcie, czy mają dostateczne pieniądze na przynajmniej kilka miesięcy życia w kraju amerykańskim; jeżeli się z tego wędrowcy nie wykażą, władze nie wypuszczają ich z okrętu i odsyłają napowrót do Europy.

Otóż te listy dostarczane przez agencje oświęcimskie z podpisami: „Bremer Schiff’s-Agentur“ brzmią mniej więcej wszystkie, jak następuje:

„Oświęcim, dnia 15 maja 1888 r., 1. 77617. Do pana Franciszaka Kmickiego, Geneza, Pilzno. Niniejszem powiadamiam pana, że od Dyrekcyi Północno-Niemieckiego Lloyd’a w Bremen otrzymałem nakaz, pana (1 osobę dorosłą) bezpłatnie (sic!) na okręcie parowym w Bremen do Baltimore wysłać. Poślij pan listę, gdzie dzień odjazdu każdego parowca jest podany i proszę mi zaraz wypisać, kiedy i którym okrętem chcesz pan jechać. Ponieważ okręty po największej części już tydzień naprzód są obsadzone, przeto ostrzegam, abyś pan prędzej nie wyjeżdżał, dopóki pan odemnie odpowiedzi nie otrzymasz. W czasie podróży nie słuchaj pan niczyjej namowy, tylko postępuj pan za moją radą, a wtedy możesz pan być przekonany, że wszystko ku zadowoleniu pana urzędów. Gdyby się do tej podróży krewni lub znajomi dołączyć chcieli, to koszt podróży dla tychże wynosi: 69 złr. a za dorosłego, 34 1/2 za dziecko niżej lat 12, i 5 złr. za niemowlę niżej roku, z całkowitym wiktą z Bremen aż do Baltimore. Ci żeby sobie miejsce na okręcie zapewnili, muszą mi pierwej od każdej osoby 5 złr. zadatku pocztą przy-

ślać, a resztę opłaty (po odejściu zadatku) tutaj zapłać. Po otrzymaniu zadatku, przysługę im prawne kwity przyjęcia na ten sam okręt, którym pan pojedziesz i potem mogą oni miejsce obok pana trzymać. Kto bez poprzedniego zapytania kontrakt podróży okrętowej z kim innym zawiera, ten nie jest pewnym, że na tym samym okręcie, co i pan umieszczonym będzie. Robię pana na to głównie uważam, abyś się pan na przyrzeczenia, jakie panu inni dają wcale nie spuszczał. Moje karty adresowe może pan między znajomych swych, którzyby później jechać chcieli rozdać, aby ci się także do mnie zwrócić mogli. Musisz się pan koniecznie ze mną widzieć, abym panu dał dokument, na mocy którego przez granicę pana przepuszczą. Kto u mnie kartę okrętową kupuje, ten otrzyma dokument, na mocy którego przez granicę przepuszczonym będzie, nie potrzebując pieniędzy p kazywać.

Oczekując pańskiej rychłej odpowiedzi, zostaję z uznanowaniem

Bræmer Schiffs-Agentur."

Kółka włościańskie.

Piszą nam z B u k u:

„Pocieszającą wiadomością przychodzi nam się z czytelnikami „Wielkopolanina“ podzielić, iż Kółko włościańskie, które w początkach założenia swego chromało i blizkiem było rozwiązania, i nadal się utrzyma. Na posiedzeniu dnia 8 b. m. odbytem, obrano ponownie i to jednogłośnie na prezesa Kółka naszego p. Maksymiliana Koschmiedra z Wielkiejwsi, który urząd przyjął. Szczęść Boże!”

Kolonizacya.

Minister rolnictwa, p. Lucius, przybył wczoraj po południu do Poznania i wziął udział w obradach komisji kolonizacyjnej, dziś zaś ma się udać z członkami tejże w Gnieźnieńskie, by obejrzeć świeżo co nabyte na rzecz kolonizacji majątki. O ile nas przecież dochodzą posłuchy, łatwiej przychodzi komisji zakupowanie polskiej ziemi, niż zaludnianie jej kolonistami niemieckimi, z których już kilku zmuszonym był p. naczelny prezes kazać subhastować, dla niedopełnienia przez nich warunków wieczystej dzierżawy.

Portrety i szkice.

1860—1888.

(Dokończenie).

Pierwszym Potworowskiego czynem niemałej wagi było założenie t. z. kasyna gostyńskiego, które w krótkim czasie stało się jednym z głównych ognisk życia towarzyskiego i narodowego w naszej dzielnicy.

Jednocześnie należał do głównych założycieli Towarzystwa Pomocy Naukowej, tego nieśmiertelnego pomnika Karola Marcinkowskiego w naszym społeczeństwie, do Spółki bazarowej, dalej do najgorliwszych radców Ziemstwa kredytowego, był posłem na sejm W. Księstwa Poznańskiego, a od r. 1847 począwszy aż do zgonu posłem na sejm berliński, w których Koło polskiemu, za jednogłośnie zgodą swych towarzyszy zawsze przewodniczył. Piszący nieraz był świadkiem, przysłuchując się z drugiego pokoju rozprawom Koła — a było to w czasie głośnej i słynnej interpelacji dr. Wł. Niegolewskiego — jak zręcznie on umiał godzić sprzeczne zdania, uspokajając zbyt gorączkowe zapędy i w końcu wszystkich jednaczyć. Tego daru już podobno żaden z jego następców w godności prezesowskiej w tych rozmiarach nie posiadał.

Wraz z Marcinkowskim stanowczo przeciwny nierozważnym ruchom z r. 1846, gdy w marcu 1848 r. zaświtała jutrzienka swobody, uczestniczył w deputacji wysłanej z grona wielkopolskiego obywatelstwa pod przewodnictwem czcigodnego Arcybiskupa Przyluskiego do Berlina, poczem objął ster komitetu narodowego, utworzonego w Poznaniu, z którego wszakże wkrótce się usunął, gdy działania tegoż komitetu na błędne jego zdaniem zeszyły manowce. Potworną myśl nowego podziału Księstwa na części niemiecką i polską, w której to ostatniej ofiarował mu rząd najwyższą władzę administracyjną, z oburzeniem odrzucił. Przyjął natomiast od współobywateli ofiarowane mu prezesostwo t. z. Ligi polskiej.

ZIEMIE POLSKIE.

Pomimo wzrastającej na pozór serdeczności pomiędzy dworami petersburgskim i niemieckim, śnać nie ufa Rosya zbyt swemu potężnemu sąsiadowi, gdyż coraz silniej umacnia Warszawę i na przypadek wojny ją przysposabia. Oprócz budowy magazynów i młynów parowych nad Wisłą, zamierza obecnie pole ćwiczeń artylerii w pobliskim Rębartowie zamienić na obóz ufortyfikowany.

W tych dniach otworzyła w stolicy spółka miejscowych artystów malarzy nowy „salon artystyczny“, a raczej „bazar artystyczno-rękodzielniczy“, czyli wystawę sztuki zastosowanej do przemysłu. Na czele spółki stanęli wytrawni i znani artyści, którzy mają zamiar urządzać także czasowe wystawy, na wzór warszawskiej, w miastach prowincjonalnych.

L w ó w przygotowuje się z wielką skrzętnością i zapalem na przyjęcie „Zjazdu przyrodników i lekarzy polskich“, połączonego z wystawą higieniczną, który, jak wiadomo, odbędzie się tamże w połowie bieżącego miesiąca. Weźmie w nim także udział umyślnie na ten cel wysłany z Wiednia komisarz ministerjalny, który zbadać ma nie tylko wystawę higieniczną (tj. przedmiotów służących do utrzymania i pielęgnowania zdrowia), lecz wogóle urządzenia i stan zdrowia w Galicyi, a przedewszystkiem istniejące tamże w zakresie sanitarno-higienicznym zakłady i urządzenia publiczne. Drogi żelazne galicyjskie poczyniły dla uczestników zjazdu znaczne w cenie jazdy ustępstwa, a właściciel pięknej i wspaniałej posiadłości ziemskiej, Lubień pod Gródkiem, baron Brunicki, zaprosił zebranych z całej Polski przyrodników do siebie w gościnę i ofiarował się 100 powozek przysłać po swych gości na dworzec kolejowy w Gródku. Dnia 21 b. m. odbędzie się w salach towarzystwa „Sokół“ we Lwowie wielki bankiet, urządzony na cześć zjazdu. Nie można wątpić, że i z naszej dzielnicy pospieszy poważniejsza liczba przyrodników i lekarzy do stolicy nad Pełtwią, gdzie ich otwartemi przyjmą rękoma i bratniem sercem.

Księżnie Leonowej Sapieżynie, sędziwej siostrze pamiętnej w Poznaniu z dobroczynności śp. hrabiny Działyńskiej, ofiarowało miasto Lwów medal na jej cześć wybity, w uznaniu jej zasług

Niez mordowany w pracy, jakkolwiek obarczony najrozmaitszymi publicznymi obywatelskimi urzędami, nie odmawiał nikomu prywatnej swej pomocy. Ztąd miewał po kilkanaście i więcej opiek, które wszystkie sumiennie wypełniał, po ojcowsku zajmując się losem licznych swych wychowanców; należał do wszystkich niemal sądów polubowych; radą i hojną dłonią wspierał uciekających się doń o pomoc; przyjmował na siebie ciężar ratowania od upadku zagrożonych ruiną fortun przez swą biegłą i rozumną administracyą; słowem nie było w Księstwie ważniejszej sprawy, w którejby nie był brał czynnego udziału i do której załatwienia nie byłby się przyczynił.

Ztąd był Potworowski w domu własnym jedynie gościem, a i tutaj goniono za nim i obłożony był przez przyjaciół, gości z bliska i z daleka, oraz rozlicznych petentów. Pałac w Goli nie mógł nieraz pomieścić wszystkich przybyłych, a górne jego pokoje przypominały raczej gospodę publiczną, aniżeli wiejską siedzibę obywatelską. Ilekroć tu ważnych odbyło się narad, ileż spraw ogół obchodzących załatwiono, ileż pożytecznych dla kraju pomysłów wzięło ztąd swój początek! W Goli też mógłś poznać najwybitniejsze w kraju osobistości i najznakomitszych członków emigracji. Bywał tu po kilkakrotnie i sędziwy nestor wychodźstwa z r. 1831, książę Adam Czartoryski z siostrzeńcem swym generałem Władysławem Zamoyskim, i minister Morawski i najznacniejsi posłowie z sejmiku warszawskiego; znakomity publicysta i pisarz, Klaczko, miesiącami używał w Goli gościnności zacnych gospodarzy.

Lecz nie tylko u siebie na wsi, ale i wszędzie, gdziekolwiek się pojawił, nie miał Gustaw na chwilę spokoju. Czy to w Lesznie, czy w Poznaniu, czy w Berlinie, lub zagranicą, gdy się dowiedziano o jego przyjeździe, urządzano formalną pielgrzymkę, jak Turcy do Mekki, do mieszkania Potworowskiego. Patrząc z bliska na te objawy czci, otaczające Gustawa i bez wątpienia wielce dlań zaszczytne, ale zabierające mu każdą niemal chwilę wolną, trzeba było zdumiewać, że jeszcze znajdował czas na załatwianie własnych, rozgąłęzionych z wzrostem furtuny, in-

około ubożuchnych i cierpiących w tem mieście. Księżna w gorących słowach złożyła dzięki radzie miejskiej.

Z Wiednia nadeszła wiadomość, że rząd postanowił w Galicyi utworzyć 10 nowych posad profesorskich dla języka niemieckiego i powiększyć gimnazjum w Bochni o jedną klasę z początkiem roku szkolnego.

W Krakowie odbył się pogrzeb śp. profesora Brandowskiego, członka Akademii Umiejętności, lwowskiego Towarzystwa archeologicznego i poznańskiego Tow. Przyj. Nauk, w zeszyły piątek wśród liczego udziału publiczności, pomiędzy którą widziano także Wielkopolan, na tę żałobną uroczystość umyślnie przybyłych. Nad grobem przemówił Wielkopolanin, profesor dr. Morawski.

Uroczą miejscowość w Tatrach, Zakopane, dokąd wielu z naszych bliższych ziomków spieszy wśród letnich upałów dla orzeźwienia, przeszło tych dni przez kupno w ręce żydowskie.

Tak w Krakowie jak w Lwowie mają być urządzone wielkie składy zbożowe, którym sejm przyznał na przeciąg lat 25 znaczną roczną gwarancją.

Wiadomości polityczne.

Mimo zbliżającą się podróż i nieodzowne do niej przygotowania, cesarz Wilhelm, jak donoszą z Berlina, niezmordowanie we wszystkich kierunkach jest czynnym, udziela licznych posłuchań, uczestniczy w ćwiczeniach wojskowych załogi poczdamskiej, odbywa przeglądy, a nawet w sobotę osobiście dowodził manewrami 3 pułku gwardyi ułanów, dziś zaś obiadować ma w kasynie oficerskiej swego przybocznego pułku gwardyi huzarów. Mnożą się także pogłoski o licznych zmianach w wysokich kołach dworskich i wojskowych. Młody monarcha z kolei oddala starych i zgrzybiałych sług swego dziada, a otacza się osobistościami więcej mu zbliżonemi wiekiem. W miejsce generała Albedylla ma objąć naczelnictwo wojskowego gabinetu generał Hahnke, dawniejszy nauczyciel wojskowy cesarza. Posada ta nadzwyczaj jest ważną i wpływową.

Co do szczegółów cesarskiej podróży, nie jest dotąd pewnem, czy cesarz najpierw odwiedzi Kopenhagę, a ztąd następnie się uda do Peter-

teresów, na zarząd osobisty rozległych włości i ojcowskie prawdziwie zajmowanie się losem nie tylko już kmieci z dóbr własnych, ale i sąsiednich mieszczań gostyńskich, których był dobrodziejem i którzy dotąd wdzięcznem sercem go wspominają.

Jak ogólną zaś Potworowski pozyskał sobie miłość i szacunek, świadczyły najlepiej ostatnie chwile jego walki z życiem i cześć oddana mu po śmierci.

Wracał właśnie z Grodziska, gdzie odwiedził wielce z nim zaprzyjaźnionego śp. księdza Prusinowskiego, jednego z najsłynniejszych naszych kaznodziejów, do Poznania, by uczestniczyć w uczcie, jaką społeczeństwo wielkopolskie pragnęło uczcić grono swych posłów za ich dzielną praw nam przysługujących obronę w sejmie berlińskim. Hołdowi temu publicznemu był w zasadzie mocno przeciwny, twierdząc, że Koło wypełniło tylko swój obowiązek, a więc żadna podzięką mu się nie należy. Zaledwie przybył do bazaru, tknięty paraliżem, zaniemógł śmiertelnie, tracąc od razu wzrok i mowę. Wieść o jego chorobie rozbiegła się lotem błyskawicy po całym Księstwie. Kto mógł, spieszył do Poznania, by obecnością swą stwierdzić wysoki dlań szacunek i przywiązanie. Nabożeństwa błagalne odbywały się po świątyniach, bazar zaległy tłumy dopytujące się o stan zdrowia drogiego chorego. Piątego dnia, w nocy z 22 na 23 listopada 1860 roku, zgasła ta szlachetna dusza, okrywając kirem nieklamanej żałoby nie tylko rodzinę Gustawa i przyjaciół jego, ale całą Polskę i wychodźstwo nasze.

Nie pamiętał Poznań od czasu pogrzebu Marcinkowskiego tak wspaniałego żałobnego pochodu, jak przy wyprowadzeniu zwłok Potworowskiego z bazaru po za bramę berlińską. Ołowiane sklepienie niebios zaciężyło nad miastem, deszcz padał ulewny, wicher jęczał żałośnie. Mimo to postępowało za trumną, niesioną przez obywateli, towarzyszyw broni i prac parlamentarnych, mieszczań i włościan, kilkanaście tysięcy osób w głębokim milczeniu, z wyrazem szczerzego smutku na obliczach. Śród tego orszaku

hofu, czy na odwrót, po pobycie w Peterhofie, wspólnie z carem uda się na dwór duński. Flota niemiecka towarzyszyć będzie monarsze tylko do krańca wód niemieckich, poczem powróci do Kilonii; pierwsze spotkanie obu mocarzy nastąpi na otwartym morzu.

Wyrok trybunału lipskiego przeciwko oskarżonemu o zdradę stanu urzędnikowi kolejowemu Dietzowi z Alzacyi wypadł bardzo surowo. Dietz skazano na 10 lat, jego żonę na 4 lata domu karnego, fałbierza Applę z Strassburga za udzielanie pomocy oskarżonemu na 9 lat twierdzy.

Sprawa rozwodu **serbskiej** pary królewskiej coraz bardziej się wikła i trudna śród różnorodnych łowia Natalia nie przyjęła wysłanników swego doniesień rzeczywistej dopatrzeć się prawdy. Królowa miew Wiesbaden, nie wydała dotąd w ich ręce syna i podobno udała się o pomoc do cara Aleksandra przeciw królowi Milanowi.

Cesarz **brazylijski** po ciężkiej i długiej chorobie we Włoszech i we Francji wyzdrowiał i dnia 5 sierpnia zamierza wypłynąć z Bordeaux z powrotem do swych krajów.

Z **Francyi** donoszą, że przy wielkim zebraniu robotników w Marsylii przyszło do zajęć burzliwych pomiędzy t. zw. narodowcami a socyalistami. — Dr. Mackenzie zaprzecza w gazetach paryskich prawdziwości doniesień „Figara“, które streściliśmy w dziale „Ostatnie wiadomości“ numeru wczorajszego.

Włochy przystąpiły do konwencji kanału suezkiego.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 10 lipca.

* **P. Zygmunt Węsierski**, który przed kilku tygodniami sprzedał swe dobra Starkówiec w powiecie średzkim, obejmujące 666 hektarów, komisji kolonizacyjnej, nabył obecnie od Niemca wieś Sierosław w powiecie poznańskim, mającą około 546 hektarów obszaru.

* **Komitet dla powodzi** w W. Księstwie Poznańskim na posiedzeniu z dnia 4 lipca r. b. wyznaczył dalsze kwoty na wsparcia dla powodzi. I tak utrzymali: miasto Poznań 30 000 m., powiaty: międzychodzki 6600 m., jarociński 12,500 m., kępiński 400 m., obornicki 5100 m., ostrowski 4400 m., poznański wschodni 6100 m., poznański zachodni

widzieć było można księdza Arcybiskupa Przyłuskiego w otoczeniu licznych kapłanów, choć zmarły był kalwinem, i czcigodną pannę Emilią Szczaniecką, która dźwignąwszy się zaledwie z łoża choroby, kazała się prowadzić, by ostatni oddać hołd swemu przyjacielowi. Poprzednio pożegnali jego zwłoki w domu żałoby pastor Hartnik z Orzeszkowa i śp. Adolf Łączyński, który mówił, że załżał się łzami i nie mógł słów swych dokończyć. Za bramą miasta, objawiając trumnę rękoma, przemówił porywająco znany z wymowy poseł śp. Erazm Stabilewski. Na cmentarzu w Lesznie, dokąd najprzód przewieziono ciało Potworowskiego, zabierali z kolei głos pastor Hartnik, śp. major Leon Smilkowski, dr. Henryk Szuman, Hipolit Szczawiński, August Cieszkowski i dr. Metzlig, gorący przyjaciel Polaków a wielbiciel zmarłego, ostatni w języku niemieckim. Wszystkie niemal ziemie polskie i wychodźstwo były reprezentowane przez osobne deputacje.

Zwłoki śp. Gustawa przewieziono w kilka lat później z kalwińskiego cmentarza leszczyńskiego do włości jego, Starego Gostynia, gdzie w kaplicy, umyślnie na ten cel za zezwoleniem Arcybiskupa Przyłuskiego na cmentarzu przy kościele katolickim wzniesionej, znalazły wieczny spoczynek, dziś już obok zwłok żony, syna i dwóch synów.

Kończymy słowy śp. Władysława Bentkowskiego, że strata Gustawa Potworowskiego jest niepowetowana. „Tak jest, niepowetowana na czas niemal dla W. Księstwa Poznańskiego! Widzimy bowiem mężów, co mu zrównają cnotą, widzimy innych, co go przewyższają bystrym rozumem, ale nie widzimy takiego, coby zdołał na razie, przeciwne stronnictwa, rozstrzelone opinie, sprzeczne ambicje, pod jeden ująć moralny kierunek i zwierzchnią, a przez nikogo, nawet przez serdecznych przeciwników, głośno niezaprzeczaną objąć powagę, bo takiej to zażywał zgasył Potworowski powagi.“

Niestety, proroctwo Bentkowskiego aż nadto się ziściło!

900 m., pleszewski 9000 m., rawicki 10,600 m., szamotulski 1000 m., ostrzeszowski 1200 m., śremski 12,800 m., skwierzynski 6,700 m., wieleński 8300 m., gnieźnieński 8600 m., inowrocławski 6300 m., chodzieski 13,000 m., mogiński 13,000 m., szubiński 14,400 m., strzeliński 6600 m., wyrzyski 14,800 m., wągrowiecki 12,000 m., żniński 8200 m. Ogółem marek 201,700.

* **Oddział artylerii** poznańskiej, który odbywał czterotygodniowe ćwiczenia na placu w Grupie, powrócił do Poznania w zeszłą sobotę w południu.

* **Do Międzychodu** na wkrótce zjechać komisya, która będzie taksowała szkody, wyrządzone powodzią.

* **W Gnieźnie** przed sądem przysięgłych toczyła się dnia 4 i 5 b. m. sprawa przeciwko gospodarzowi Michałowi Abramowiczowi z Raszew, oskarżonemu o popełnienie zabójstwa. Zbrodni mu dowiedziono i skazano go na śmierć. Niezamężną Anastazję Ochmanowicz która razem z Abramowiczem dostała się na ławę oskarżonych, jako mającą współudział, skazano na dwa lata więzienia.

* **W Zbąrzewie** pod Jutrosinem zgorzała agencja pocztowa i trzy gospodarstwa. Książki pocztowe i pieniądze udało się ocalić.

* **Odrożona** zabawa letnia Towarzystwa Przemysłowców w Rogoźnie odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 15 b. m. w lesie Prusickim, miejscu Pasieka. Zaproszeń już się nie rozsyła. O liczny udział prosi uprzejmie Zarząd.

* **Do Wągrowca** przybył z Rogoźna w zeszły wtorek pierwszy pociąg roboczy. Lokomotywę i wagony ubrano w zielen. Liczne zebrana publiczność powitała pociąg okrzykami. Nowy ten tor kolei rogoziński inowrocławskiej niedługo otwarty będzie dla komunikacji, tymczasowo z Rogoźna do Damasławka.

* **W Kcyni** jarmark dnia 5 b. m. wypadł daleko gorzej, niż jarmark wiosenny.

* **W Kościeszkach** nad Gopłem pies owczarski w napadzie wścieklizny zerwał łańcuch, pogryzł inne psy we wsi i rzucił się potem na dziecko pięcioletnie, idące drogą, lecz szczęściem nie zadał mu rany. Pobiegł potem w pole do ludzi zajętych pracą przy burakach i znów napadłszy chłopca, rozdarł na nim odzienię. Włódarz obecny miał tyle przytomności, że nakazał wszystkim ludziom skupić się i zastrawić t. z. haczkami do okopywania buraków, sam zaś ranił psa kilkakrotnie kijem. Pies uciekł, pędząc ku wsi, po drodze pogryzł jeszcze dwa koty, poczem go zastrzelono. Aby uniknąć dalszych wypadków, zabito wszystkie koty i psy w tej wsi, a we wsiach, w czterokilometrowym promieniu oddalenia od Kościeszek nakazała władza trzymać psy na uwięzi przez trzy miesiące.

* **W Rawiczu** na sejmiku powiatowym uchwalono zaciągnąć umarzającą się pożyczkę czteroprocentową w sumie 100,000 marek na budowę kolei z Rawicza na Sarnowę, Miejską Górkę, Jutrosin do Kobyłina.

* **W Pile** zniszczył pożar dnia 4 b. m. około 10 godziny wieczorem do szczytu fabrykę sztucznych nawozów.

* **Fabryka syropu** we Wronkach, należąca do banku Kwileckiego, Potockiego i Sp., wzięła udział z wyrobami swemi w dwóch wystawach tj. w Brukseli, w Belgii, a nawet w Melbourne, w Australii. Tak daleko dotychczas jeszcze żadna pewnie firma polska nie posyłała swych wyrobów.

* **W Rogoźnie**, w powiecie grudziądzkim, pan Jankowski, będąc w posiadaniu stromych spadków górzystych, mających około 50 mórg obszaru, postanowił je obsadzić drzewami owocowymi. Udał się w tej sprawie do ministra, prosząc o wsparcie rządowe; minister rolnictwa wszakże dał odpowiedź, że nie ma na tego rodzaju cele funduszy. Pan Jankowski udał się wprost do króla i zdaje się, że prośba jego będzie wysłuchana.

* **Przez Szpandawę** przejeżdżali wędrowcy z Królestwa Polskiego, udający się na Hamburg do krajów zamorskich. Jeden z nich zachorował tamże na czarną chrochę i władza policyjna była zniewolona jego, żonę i jednoroczne dziecko zatrzymać w podróży i oddać do lazaretu. Resztę podróżnych po przybyciu do Hamburga poddano rewizji lekarskiej.

* **Baron Hirsch**, bogaty bankier, Żyd, zapisał dwanaście milionów franków na polepszenie szkół żydowskich w Galicyi.

* **W Szwajcaryi**, w mieście Soloturnie, skazano pewnego człowieka za podpalenie na 20 lat więzienia w donu karnym. Czternaście lat przesiedział w więzieniu, kiedy naraz niewinność jego na jaw wyszła przez to, iż prawdziwy podpalacz umierając w Ameryce, porobił zeznania i przyznał się do zbrodni, za którą ów inny niewinnie cierpiał. Mniemanego złooczyńcę wypuszczono z więzienia i wypłacono mu pięć tysięcy franków wynagrodzenia. — Takie to piękne

ustawy ma Szwajcaryja. U nas sprawa wynagradzania niewinnie uwięzionych dość dawno zaprzęta umysły, poruszano ją i w parlamencie, ale dotąd bez skutku.

* **Kalendarz.** Środa 11 lipca: Piusa p. i m. Wschód słońca o godzinie 3 minut 53, zachód o godzinie 8 minut 17.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

Konkurs.

Otrzymałszy od Kuratorium funduszy śp. Bredkrajca kwotę 1500 marek na rozpisanie konkursu literacko-historycznego, ogłaszamy niniejszem warunki i temata konkursu, za współdziałaniem wydziału literacko-historycznego nam przekazane.

Konkurs niniejszy obejmuje dwa temata i dwie nagrody:

1. Nagrodę 900 marek za najlepszą pracę literacko-historyczną p. t.: „Polskie pieśni kościelne, używane w kościołach katolickich od najdawniejszych czasów aż do końca XVI wieku.“

W pracy tej autor powinien podać:

- a) tekst oryginalny pieśni;
- b) źródło, z którego czerpał;
- c) czas, w którym pieśń ułożoną i rozpowszechnioną została;
- d) prócz tego wyszczególnić powinien, czy pieśń jest oryginalnym utworem lub też przekładem lub przeróbką z innych języków. W ostatnim razie winien podać w nagłówku tytuł pieśni obcej.
- e) Ileż w pieśniach zachodzą warianty, winien o ile możności odtworzyć tekst pierwotny a warianty umieścić w przypiskach i objaśnić znaczenie starych, niezrozumiałych wyrazów polskich.
- f) Wydanego w ostatnim czasie kilkakrotnie Psalterza Kochanowskiego, autor uwzględnić nie potrzebuje, z wyjątkiem chyba tych psalmów, które lud powszechnie śpiewał i śpiewa.
- g) Melodye pieśni, dotąd przechowane, może autor umieścić w dodatku; nie jest to jednak koniecznym warunkiem konkursu.

Praca ta nie potrzebuje przekraczać 15 arkuszy druku w osemce.

2. Nagrodę 600 marek za najlepszą monografią pod tytułem: „Ks. Stanisław Grochowski (1540—1612), jego życie i pisma.“

W pracy tej winien autor podać:

- a) Krótki rzut oka na epokę, w której Grochowski żył;
- b) życiorys poety, oparty na wyczerpującem i krytycznem zużytkowaniu źródeł, a mianowicie własnych pism Grochowskiego;
- c) rozbiór pism jego polskich i łacińskich, a mianowicie szczegółowy i systematyczny rozbiór utworów polskich, z dokładnem określeniem ich znaczenia i wartości literackiej;
- d) oznaczenie językowych właściwości tego pisarza.

Rozprawa obejmować powinna najmniej 10 arkuszy druku w 8 ce.

Współubiegający się o nagrody powyższe powinni pracę swą nadesłać do Poznania najpóźniej do d. 1 października 1889 pod adresem konserwatora Towarzystwa Przyjaciół Nauk, p. dr. Erzepki, w Poznaniu ul. Młyńska (Muzeum). Każda praca powinna być zaopatrzoną w odpowiednie „Motto“ oraz w kopertę zamkniętą, zawierającą nazwisko i adres autora, oraz to samo „motto“ na adresowej stronie koperty.

Rozpatrzenia i sądu prac nadesłanych podejmie się Komisya znawców, powołana przez Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu.

Prace nagrodzone pozostaną własnością autorów. Poznań, w lipcu 1888 r.

Zarząd Towarz. Przyjaciół Nauk Poznańskiego.

Hr. A. Cieszkowski.

Hr. W. Benzelstjerna-Engestrom.

Dr. Witold Milewski. Dr. W. Lebiński.

Ostatnie wiadomości.

Kontradmirała hr. Monts mianował cesarz admirałem i dowódcą naczelnym marynarki. W Paryżu odroczyła prawica ponownie zamierzoną interpelacją w sprawie zabrania przez policję listu hrabiego Paryża.

Minister Giers będzie towarzyszył carowi przy przyjęciu przezeń cesarza Wilhelma na statku „Derszawa.“

Hiszpania przystąpiła także do konwencji Suezkiej.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań, 9 lipca.

40/0 nowe listy zastawne poznańskie . . .	102,70	mr.
31 1/2 0/0 nowe listy zastawne poznańskie . . .	101,40	"
40/0 nowe listy rentowe poznańskie . . .	105,20	"
40/0 alaskie listy rentowe	105,20	"
Poznański bank prowincjonalny	114,60	"
4 1/2 0/0 pruska pożyczka ukonsolidowana . . .	107,10	"
3 1/2 0/0 obligi długu państwa	102,—	"
Austriackie noty bankowe	163,75	"
Rosyjskie noty bankowe	194,30	"

Ceny targowe w Poznaniu. — Dnia 9go lipca.
(Sprawozdanie giełdowe.)

T O W A R	Piękny	Średni	Posledni
(za 100 kilogramów).	M. d	M. d	M. d
Pszemica	16 70	16 20	15 70
Żyto	11 30	11 10	11 —
Jęczmień	— —	11 50	10 50
Owies	11 50	11 —	10 60
Wyka	— —	— —	— —
Kartofle	4 —	3 60	— —

Giełda bydgoska, 7go lipca. (Sprawozdanie izby handlowej.) Pszenica: pigna 156—158 marek płacono, średni 155—157 mr. poledni gatunek 150—155 mr. Żyto: loco krajowe 110 do 112 marek. Jęczmień: nominalnie, dla browarów 95—105 mr, wielki i mały gatunek 95—100 mr. Owies: nominalnie, 100—110 marek. Groch nominalnie, do gotowania 135—150 marek, na paszę 105—115 mr. Okowita: (50-ta) konsumcyjna 52,— (70-ta) 33 50

Dnia 9 lipca zasnęła w Bogu opatrzona św. Sakramentami po długich i ciężkich cierpieniach nasza najukochańsza żona i matka śp.

Barbara Doleczewska

w 45 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w czwartek dnia 12 bm. o godz. 9 z rana o czym donoszą krewnym i znajomym stroskany

mąż i dzieci.

Mosina, dnia 10 lipca 1888.

Abonament wszelkich czasopism.

Nowo dołączony dział

artykułów dewocyjnych

(szkaplerze, różańce, lampki, krzyżyki, kropielniczki, obrazki św.) wraz z nacznie powiększonym wyborem

książek do nabożeństwa

w ozdobnych i skromnych oprawach a przystępnych cenach poleca

księgarnia **A. Cybulskiego,**
Św. Marcin nr. 10.

Skład materyałów piśmiennych

J. Bialas,
fabryka zegarków.

Zegarki, pierścionki, krzyżyki, medalioniki, broszki, koleczyki, bransoletki, spinki, okulary, bino-kle itd. Reperacye dobrze akuracie i tanio.

Poznań,

Główny skład: Wrocławska ulica 30,
drugi skład: Chwaliszewo 74.

(174)

Przewrotne całkiem

jest mniemanie, dotychczas w wielu miejscach rozpowszechnioną jakoby fałszywą i szkodliwą dla zdrowia i życia. W rzeczywistości jest to bardzo zdrowy i smaczny napój, który może być używany przez każdego człowieka, bez względu na wiek i płeć. Jest to napój, który może być używany przez każdego człowieka, bez względu na wiek i płeć. Jest to napój, który może być używany przez każdego człowieka, bez względu na wiek i płeć.

Browar Kobylepolski

został zapisanym do rejestru firmowego. Oznajmiam zatem, że każdego, ktoby obce piwa pod mianem piwa kobylepolskiego sprzedawał sądownie ścigać będę.

(173)

Browar Kobylepolski
Józef Mycielski.**DOM**

murowany pod dachówką w mieście Krzywiniu, zawierający 3 izby, 2 na dole i 1 u góry sklep pod pół domem chlewy itd. Front na Kościelną ul., wjazd na podwórzu z drugiej ulicy, odpowiednie miejsce na kram lub dla rzemieślnika, jest za trzy tysiące marek z wolnej ręki do sprzedania.

(187)
L. MICHAŁSKI, gospodarz,
Kopaszewo p. Choryń.

Budowa nowej plebanii w **Mórcu** p. Śrem ma przez submisję iść w entrepryzę. Opieczętowane oferty przyjmuje się tylko do 21 lipca rb. Nowy rysunek, kosztorys i warunki przejrzeć można u niżej podpisanego.

(180)

Rosinski, przewodniczący.**Gospodarstwo,**

obejmujące 75 morg dobrej ziemi, z martwym i żywym inwentarzem, oraz z wszelkim sprzętem jest zaraz za cenę 3.800 tal. z wolnej ręki do sprzedania. W miejscu znajduje się kościół i szkoła. Wpłaty potrzeba tylko 1000 tal. reszta pieniądze land-szaftowe. Bliższej wiadomości udzieli

(171)
Franciszek Walczak,
kował w Babinie p. Środa

Kilkanaście centnarów

słodzin

tygodn. mam jeszcze do sprzedania.

(170)

Gruszczyński,

Wrocławska ulica nr. 32.

Pięgi bezwarunkowo znikają wskutek użycia Bergmana mleka z lili, fabrykowanego jedynie przez Bergmana i Sp. w Dreźnie. 50 fenygów za kawałek. Skład w aptece pana Szymańskiego, oraz u pana R. Barci-kowskiego.

(3785)

Ogrodnik kaw., wolny od wojskowości, który w Berlinie i Śląsku w dużych ogrodach praktykował gruntownie obeznany we wszystkich gałęziach ogrodnictwa prowadzeniu szkółek, oranżeryi i inspektów, życzy sobie miejsca od 1. 9. rb. i uprasza o łaskawe oferty pod lit. J. L. 250. poste restante Gryglewo.

(178)

Jeszcze jednego doskonałego

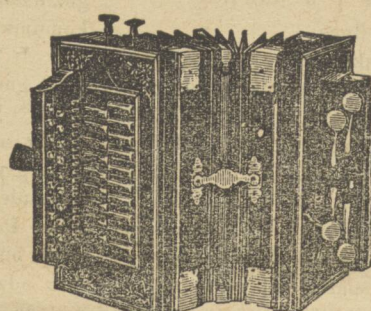
subiekta**zegarmistrzowskiego**

przyjmie zaraz **J. Bialas,** fabryka zegarków w Poznaniu, główny skład przy ulicy Wrocławskiej nr. 30.

(174)

Szanownej Publiczności polecam

(4433)

Harmoniki

z 6 klawiszami	1,50 m.
z 8 " "	2,50 "
z 10 " "	3,00 "
z 8 " " podwójne głosy i ramy	4,00 "
z 8 klawiszami i miech podwójny, okucie	4,50 "
z 10 klawiszami i miech podwójny, okucie	5,00 "
z 10 klawiszami, 2 klucze większa	6,00 "
10 klawiszami 2 klucze otwarta klawiatura	8,00 "
z 10 klawiszami 3 klucze otwarta klawiatura	12,00 "
z 10 klawiszami 8 kluczy. " "	18,00 "
z 10 " " 4 klucze tercye " "	16,00 "
z 2 klawiatury, 6 basów, nadzwyczaj duża	30,00 "
2 klawiatury, 4 basy	24,00 "

Wszelkie zamówienia wysyłają się odwrotną pocztą

N. ZIENTKIEWICZ,

Stary Rynek 35, I piętro.

BOJOMIR,

Opuszcilo juz prasę drukarską:

czyli **zaprowadzenie chrześcijaństwa w Łużyczach.** Powieść dla ludu polskiego i dorosłej młodzieży z dodaniem **krótkiej wiadomości o Serbach Łużyczanach** przez J. Chociszewskiego

Cena 60 fen. z przesyłką pocztową 70 fen.

Pieniądze przesyłać można w znaczkach poczt. do księgarni **Fr. Chociszewskiego,** Poznań, ul. Wodna nr. 15.

Potrzebni natychmiast:

Kucharz żonaty z małą fam. z dobr. świad. i **gospodyni** z dobr. świad. na wysoką pensję i wolną podróż do Galicji.

Młody służący z dobr. świad. na 50 tal. i pranie.
Młody służący z dobr. świad. na 40 tal. i pranie.

Chłopiec do kredensu silny w wieku 15 do 17 lat.
Elew gosp. silny energ. na 120 m.

Stangret kawaler z dobr. świad. na 35 tal. i liberyą.

Gospodyni z dobr. świad. mówiąca po niem. i gotująca na pański stół, na 180 marek.

Pokojówka znaj. się na szyciu, krawieccz. i prasow. na 100 marek

(189)
Pracznia z dobr. świad. O spieszne zgłosz. ze świad. upr. P. Teyssandier. W. Garbary 18.

Potrzeba kilku pokojówek na dom. i w Poznaniu oraz Panny do do bufetu. Proszę się zgłosić W. Garbary nr. 40.

(177)
W. Węglewska.

Gospodyni obezn. z gotow. na stół pański, potrzebna natychmiast na 50 tal.

(181)
R. Trąmpczyński, W. Garbary 11.

2 panny służące obezn. z praniem i prasow. potrzebne natychmiast na 40 tal.

R. Trąmpczyński, W. Garbary 11.

Gorzelnik żon. z kaucją 4000 mrk potrzeb. od 1. 10. rb.

R. Trąmpczyński, W. Garbary 11.

Rządca żon. z kaucją 3000 mrk. potrzebny od 1. 10. rb.

R. Trąmpczyński, W. Garbary 11.

Ogrodnik żon. potrzebny od 1. 10. rb. na 100 tal. i deputat.

R. Trąmpczyński, W. Garbary 11.

Pisarz gospodarzy potrzebny od 1. 10. rb. na 100 tal. i pranie.

(186)
R. Trąmpczyński, W. Garbary 11.

2 pisarzy gospod. poszuk. natychmiast na 80 tal. i pranie.

R. Trąmpczyński, W. Garbary 11.

2 forczpanów żonaty z dobr. świadectwami poszukują miejsca od 15 tm.

(176)
W. Węglewska.

Wielkie Garbary nr. 40.

Kilku czeladzi na dobrą pasową robotę i dwóch **uczni** potrzebuje zaraz **J. Grajkowski,** mistrz szewski, ul. Wrocławska 12.

Uczeń,

z dobrem wykształceniem szkolnym, znajdzie miejsce w mojej destylacji.

(172)
Izydor Ehrlich.

Uczeń

z dobr. wiadomościami szkolnymi, może się zgłosić do drogerii

M. Sawińskiego,

(74) w OSTROWIE.